Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sesa—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po **kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 448. Lwów, środa 27. grudnia 1911. Rok 2.

Rozpoczęcie budowy kanałów.

Wyjazd gości z Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zaproszeni przez prezesa Koła polskiego i ministra dla Galicyi udali się wczoraj liczni posłowie i zastępcy władz rządowych do Krakowa celem wzięcia udziału w uroczystościach z powodu rozpoczęcia budowy kanału galicyjskiego.

Uczestnicy wyjechali o godz. 9 52 pociągiem kolei północnej Zarezerwowano dla nich jeden wóz salonowy i cztery wagony I. kl.

Między innymi wyjechali wczoraj wieczorem: minister robót publicznych Trnka, szef sekcyi Lauda, radca ministeryalny Herbst, sekretarz ministeryalny Zaleski z ministerstwa robót publicznych, szefowie sekcyi dr. Wimmer i dr. Gałecki z ministerstwa skarbu, radca ministeryalny Romer z ministerstwa kolei, prezydent dolno-austryackiego Związku przemysłowego radca budowlany Pressler, jakoteż kilku zastępców prasy.

Minister skarbu Z a l e s k i i eks. K o r y t o w s k i już wczoraj w południe wyjechali do Krakowa.

Goście.

Kraków. (TBK.). Ze Lwowa przybył namiestnik Bobrzyński, raecy dworu Ingarden i Ustyanowski, radca Schultis i radca budownictwa Dujanowicz. Marszałek krajowy hr. Badeni nie przybędzie. Wydział krajowy reprezentować będą: pp. Jahl i Dąmbski.

Koło polskie przybyło w bardzo licznym komplecie. Przywodzi mu prezes Biliński. Na liście posłów zapisani pp.: Witold Korytowski, Dawid Abrahamowicz, bar. Götz-Okocimski, hr. Skarbek, Ignacy Rosner, Zarański, German, Rychlik, ks. Adrzej Lubomirski, Steinhaus, Angerman, Śliwiński, Buzek, Gall, Matakiewicz, Stapiński, Lasocki, Rey, Wróbel, Wysocki, Stesłowicz, Banaś, Myjak, Bomba, Halban, Jabłoński, Kozłowski, Średniawski, Zieleniewski, Kędzior, Stern, Gross Adolf, Jaworski, Marek, Daszyński, Tetmajer, Bandrowski, Klemensiewicz, Diamand. Posłowie sejmowi: Battaglia, Gorayski i inni.

W uroczystości wezmą udział reprezentanci: c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, lwowskiej Izby handlowej, prezes Horowitz i wiceprezes Baczewski, dyrekor Związku producentów ropy, dr. Leon Wasserberger, prezes Izby handlowej krakowskiej Dattner z wiceprezesem Fedorowiczem i gronem członków i reprezentacya gminy m. Krakowa.

Kraków. (Tel. wł.). Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego reprezentowali ks. Lubomirski, dr. Roger Battaglia i dr. Merz z Krakowa.

Oglądanie robót na Wiśle

Kraków. (TBK.). Dziś o godz. 10 uczestnicy zebrali się na moście nowym, wiodącym z Krakowa do Podgórza i obejrzeli roboty około skanalizowania Wisły pod Krakowem. Wyjaśnień udzielali przedsiębiorcy budowy inżynier Rodakowski i wspólnicy. Patrząc z mostu w górę prądu Wisły, widać było w dali poza mostem Franciszka Józefa dużą maszynę, zwaną bagrem łyżkowym, która przygotowuje teren do budowy murów bulwarowych, naprzeciw miejsca, gdzie kanał „Granica - Śląsk - Kraków“ od strony podgórskiej do Wisły wpadać będzie.

Bliżej mostu Franciszka Józefa widać tak zwaną „grodzę“, wykonaną dla ochrony robót bulwarowych przed większą wodą.

Ponad dolnym murem, a równolegle do niego, w odstępie 20 m. ku miastu, przy samym moście Franciszka Józefa, bliżej ku trzeciemu mostowi, widać wykończony już górny mur bulwarowy.

Roboty po stronie podgórskiej są prawie wykończone do tego samego stopnia, co po stronie krakowskiej i będą programowo w połowie 1913 r. ukończone.

Śniadanie.

Kraków. (TBK.) Po obejrzeniu robót kanalizacyjnych na Wiśle, trwającem od godz. 9·30 do 11 blizko, uczestnicy uroczystości zebrali się na śniadanie, dane przez Izbę handlową w sali starego Teatru. Gości, jako gospodarz, powitał prezes Izby p. Maurycy Dattner, dziękując za przybycie na tak ważny dla naszego kraju akt, jakim jest rozpoczęcie budowy dróg wodnych.

Po śniadaniu o godz. 1 w południe wyjechali wszyscy uczestnicy osobnym pociągiem do Brzeźnicy na linii Kraków-Skawina-Oświęcim.

W Brzeźnicy.

Brzeźnica. Na dzisiejszą uroczystość rozpoczęcia budowy dróg wodnych poczyniono tu odpowiednie przygotowania. Trasa kanału przechodzi przez tutejsze grunta. Idzie ona przez Półwieś, Kossową, Nowe Dwory, Brzeźnicę, Jaśkowice, Wielkie brogi, Facimiech, Ochotnę i Jelczynę. Trasa leży w najbliższem sąsiedztwie na północ od kolei państwowej; niedaleko od trasy znajduje się Wisła i gościniec rządowy. Budowa podjęta będzie na tutejszym terenie jako pierwsza dlatego, że teren jest równy i nie przedstawia żadnych trudności technicznych. Budowa obejmuje przestrzeń od kilometra 113·320 do kilom. 125·751.

Brzeźnica. Przy uroczystości przemawiać będą minister Zaleski, minister Długosz i reprezentant Wydziału krajowego. Uczestnicy podpiszą akt pamiątkowy, kończący się słow-

Niech Bóg Wszechmocny błogosławi pracy zaczętej, aby jej dzieło przez długi szereg wieków zapewniło temu kraio[illegible] życiu ludzkiemu wiele szczęścia“.

Sprawy wewnętrzne.

Delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś rozpoczyna się krótka sesya delegacyi, poświęcona załatwieniu prowizoryum budżetowego.

Budżet główny na rok 1912 zostanie przedłożony delegacyom dopiero w przyszłym roku. Wprawdzie co do budżetu tego zapadło już porozumienie czynników miarodajnych, ale niektóre pozycye nie są jeszcze ustalone.

Jak donosi „N. W. Tagblatt“ budżet nie przyniesie znacznych podwyżek dla marynarki. Cała różnica w budżecie na rok 1912 w odróżnieniu od budżetu tegorocznego wynosić będzie około 16 milionów kor.; z tego 4 i pół mil. na potrzeby armii, 12 mil. na potrzeby marynarki.

W sprawie prawno-państwowego stanowiska Bośni i Hercegowiny, stronnictwo Justha zamierza podczas sesyi delegacyjnej zabrać głos i zażądać ostatecznego unormowania tej kwestyi.

Wobec tego bar. Burian prawdopodobnie będzie musiał poczynić pewne oświadczenia.

Zdaje się, że także hr. Achrenthal i minister wojny Auffenberg złożą krótkie oświadczenia, pierwszy o polityce międzynarodowej, drugi o sprawach swego resortu.

Cała sesya grudniowa potrwa, jak wiadomo, tylko dwa dni.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz ma się zupełnie dobrze. Katar prawie zupełnie ustąpił. Święta spędził cesarz w towarzystwie arcyks. Franciszka Salvatora i arcyks. Maryi Waleryi, jakoteż ich dzieci w Schönbrunie.

Czy nie głos na puszczy?

Wiedeń. (Tel. wł.) Prez. Sylvester w swoim organie solnogrodzkim nawołuje stronnictwa do zgody. Stwierdzoną jest rzeczą, że największym błędem polityków austryackich jest wieczne ocenianie wszelkich spraw z własnego kąta widzenia i ich niezdolność do uznania perspektywy przeciwnika. To utrudnia słuszny i sprawiedliwy pogląd na całokształt stosunków politycznych.

Z kraju pojedynków.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów przyszło do zajścia między posłami Polonyim i Aleks. Nagym. Nagy powiedział mianowicie Polonyemu, który napadał na **żydów**: „Wszak pańska żona je t

akże żydówką". Syn posła Polonyego wyzwał Nagyego na pojedynek. Pojedynek na szable odbył się wczoraj. Nagy odniósł lekkie skaleczenie na głowie.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Wśród serdecznych przyjaciół...

Konstantynopol. (Tel. wł.) Przywódcy komitetu młodotureckiego z wielkiem zaniepokojeniem śledzą zachowanie się Anglii, która najwidoczniej w porozumieniu z Włochami stara się wykorzystać fatalne położenie Turcyi.

Anglia, która przywłaszczyła sobie port Sollum oświadcza obecnie, że rząd egipski bardzo pilnie będzie strzegł granicy między Egiptem a Trypolisem, jak długo Porta nie poczyni koncesyi w sprawie kolei bagdadzkiej. Anglia żąda też nie tylko definitywnego ustąpienia terytoryum Sollum, ale oprócz tego chce także zająć kilka portów na granicy egipskiej, celem ich neutralizacyi.

W kołach komitetu młodotureckiego zapanowało z tego powodu wielkie rozgoryczenie przeciwko Anglii, którą posądzają o zdradę.

Walki w Persyi.

Berlin. (Tel. wł.). „Localanzeizer" donosi z Petersburga: Z Tebris donoszą o nowych masakrach. Namiestnik Kaukazu otrzymał rozkaz trzymania wojsk w pogotowiu.

Generalny konsul rosyjski donosi, że ostrzeliwanie wojsk rosyjskich przez szczepy perskie trwa dalej. Tebris został już zajęty przez wojska rosyjskie.

Rewolucya w Chinach.

Ultimatum powstańców

Londyn. (Tel. wł.) Ostatnie depesze z Chin donoszą, że rokowania Juan-Szi-Kaja z powstańcami się rozbiły. Powstańcy wysłali do Pekinu ultimatum z oświadczeniem, że ogłoszą rzeczpospolitą, o ile Juan-Szi-Kaj do środy (tj. do dziś) nie zgodzi się na ich żądania.

Różne.

Kradzież czaszki Karageorgewicza.

Wiedeń. (Tel. wł.) O okradzeniu grobowca rodziny Karageorgewiczów na tutejszym cmentarzu St. Marx donoszą co następuje:

Cmentarz St. Marx ma być zniesiony i dlatego istniał zamiar przeniesienia stamtąd zwłok znakomitszych osób; między innemi zwłoki ks. Aleksandra miały zostać przewiezione niebawem do Belgradu. Zdaje się, że zbrodni dokonali z pobudek politycznych wrogowie rodziny Karageorgewiczów, gdyż kosztowności, z któremi został pochowany ks. Aleksander znaleziono nienaruszone.

Ks. Aleksander Karageorgewicz panował w Serbii od roku 1842. W roku 1858 został zmuszony do abdykacyi na rzecz Obrenowiczów. Zmarł w r 1885 w Temeszwarze, skąd przewieziono jego zwłoki do Wiednia i pochowano na cmentarzu St. Marx.

Pożar kinematograf

Berlin. (Tel. wł.) Podczas przedstawienia w jednym z teatrów kinematograficznych zaczął się palić film. Gdy służący, stojący koło aparatu, otrzymawszy znaczne poparzenia, krzyknął o pomoc, powstała na sali panika. Widzowie, przeważnie dzieci, zaczęli się cisnąć do wyjścia tak, że w tłoku uduszono 2 dzieci na śmierć, a 8 dzieci ciężko zraniono. Wiele innych dzieci i dorosłych otrzymało lżejsze rany. Pożar wkrótce ugaszono.

Katastrofa w menażeryi.

Nagy Solonta. (Tel. wł.) W miejscowości Kopacz wyrwał się z menażeryi lew i niedźwiedź. Zwierzęta zraniły kilka osób, z których jedna umarła. Dopiero po ciężkiej walce udało się rozwścieczone bestye zastrzelić.

Okręt w płomieniach.

Tryest. (TBK.). Urząd portowy w Sebenico donosi: Parowiec „Isea", należący do Tow. żeglugi „Dalmatica", stanął w płomieniach w pobliżu Rogoznicy. Załogę ocalił parowiec „Obrowac". „Iseę" zostawiono na pastwę płomieni.

Krwawy dramat na Lewandówce.

Sztylet argumentem!

Na Lewandówce, tuż za Lwowem rozegrał się w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia dramat, który pociągnął za sobą w ofierze ludzkie życie.

Przy głównej drodze mieszkał w domu Wawrzyńca Oleksiewicza 30-letni pomocnik murarski Roch Rózga wraz z żoną swą Michaliną. W poniedziałek wieczorem Rózga wrócił do domu o godz. 6 i pół i bez najmniejszego powodu — widocznie podniecony alkoholem — począł żonę swą lżyć ostatniemi słowami, a rozdrażniony jej milczeniem rzucił się na nią i w bestyalski sposób

obkładał ją kułakami.

Rozległ się przeraźliwy krzyk katowanej ofiary, alarmując całe prawie sąsiedztwo.

Dnia tego bawił u brata swego na świętach 27-letni Michał Martyniak, dozorca domu u sędziego Huta przy ul. Łyczakowskiej l. 147. Słysząc wołanie o pomoc, zbiegł do mieszkania Rózgi i w łagodnym tonie zaczął mu perswadować, by dał spokój żonie, że ją jeszcze uśmierci etc. W odpowiedzi na to rozwścieczony Rózga rzucił się na Martyniaka, nie żałując i jemu kułaków. Przyszło do szamotania się, podczas którego Rózga szybkim ruchem sięgnął w zanadrze

i ostrem jakiemś narzędziem pchnął Martyniaka w okolicę serca.

Raniony nie zdawał sobie w pierwszej chwili sprawy ze swego położenia. Krokiem przyspieszonym udał się do domu i tu dopiero zachwiał się i z okrzykiem: „Żono, ja jestem przez Rózgę przebity!"... — padł martwy na ziemię. Martyniaka poczęto cucić, ale daremnie. Przybyły na miejsce wiejski oglądacz zwłok skonstatował śmierć.

Czem zabił?

Zawiadomiony o wypadku posterunek żandarmeryi na Bogdanówce wysłał na miejsce żandarma dla zbadania całej tej sprawy. Otóż — jak stwiedzono — rana śmiertelna jest trójkątna, co wskazywałoby na to, iż pochodzi od sztyletu.

Poszukiwania jednak za morderczem tem narzędziem nie dały pozytywnego rezultatu.

Morderca się broni. — Oblężenie!

Na wiadomość, że z ręki jego padł człowiek, Rózga przeczuwając tego następstwa, zabarykadował się w domu i trzymając w jednej ręce nabity pistolet, a w drugiej siekierę, groził każdemu, kto ośmieli się przestąpić próg jego domu, śmiercią. Wobec tego sprowadzono z posterunku żandarmów i ci w bojowej linii zabrali się do regularnego oblężenia.

Po dwugodzinnej walce

udało się wreszcie mordercę ubezwładnić, poczem pod silnym konwojem odprowadzono go do aresztu śledczego przy ul. Batorego.

Roch Rózga — jak podał — pochodzi z Bogusławia (gubernia Piotrkowska) w Królestwie Polskiem. Autentyczność jednak jego nazwiska wydaje się bardzo podejrzana. Znaleziono mianowicie przy nim książeczkę roboczą na nazwisko „Jan Górka" — książeczkę wystawioną w Danii, gdzie zajęty był przy robotach rolnych. Są pozatem poszlaki, że morderca posługuje się i innemi nazwiskami.

Śledztwo wstępne,

które prowadziła żandarmerya na Lewandówce jest już na ukończeniu. Dziś we środę oczekiwane jest przybycie komisyi sądowo-lekarskiej

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po dniach świątecznych zapanowała na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej tendencya silna, jednakowoż obroty były słabe. Żywszym popytem cieszyły się tylko walory żelazne.

Przy zaopatrzeniu z powodu ultima, pieniądz był względnie tani. Banki reportowały po $6^1/_4$.

Po godz. 10·45 notowały: Kredyty 649·75, węgierskie kredyty 849·50, Länderbank 550·75, Unionbank 626, koleje państw. 728, Alpiny 864, Skoda 681, losy tureckie 242.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. grudnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·91, Renta majowa 91·05, Węgierska renta koronowa 90·25 Akcye kredytowe 649·75, Kredytowe węg., 850·— —·—, Anglobanku 325·50 Unionbank 626·—, Bank verein 542·25, Laenderbank 550·50, —·—, Kolej państw. 727·25, Lombardy 110·25, Elbeta —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. 000) Alpiny 863·50, Rima Muranyi 676·50, Praskie Towarzystwo żelazne 2690, Losy tureckie 242 — Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·25 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 681.

Usposobienie: silne.

Po zamknięciu numeru.

Prezes Biliński o dalszym losie kanałów.

Kraków. (Tel. wł.) Prezes koła polskiego Biliński udzielił „Czasowi" następujących wyjaśnień co do dalszaj budowy dróg wodnych: Mamy zabezpieczoną nietylko rozpoczętą budowę części kanału Kraków-granica śląska, lecz nadto przedłożona parlamentowi nowela zapewnia finansowo budowę dalszej linii aż do Dniestru.

Kredyty potrzebne są tak wymierzone, że przy pomocy t. zw. „virement" (przeniesienie pewnej sumy z jednego tytułu budżetowego do drugiego *Przyp. Red.*) będzie można w pierwszych 10 latach doprowadzić budowę kanału do Tarnowa.

Wyklęci pisarze.

Petersburg. (Tel. wł.) Święty Synod zajmował się wczoraj kwestyą ekskomuniki Gorkiego, Mereszkowskiego i Kuprina.

W wielki dzień — o małych ludziach.

I.

Nareszcie! Nareszcie — po latach dziesięciu nadziei i zwątpień, studyów i matactw, walk i koziołków, pod Krakowem rozpoczyna się dziś budowa krajowej drogi wodnej. W Ciało poczyna się przemieniać wielkie Słowo „przyszłości ekonomicznej kraju na wodzie!“

Dziś rozpisywać się o znaczeniu tego radosnego faktu tak jest zbędne, jak np. opiewać co roku nastawanie życiodajnej wiosny. Prasa w sprawie dróg wodnych ani uświadamiać, ani rozgrzewać, ani podniecać już nie potrzebuje. Prześcignęły ją: żywiołowe odczucie całego społeczeństwa i jego wielka a twarda wola, która jest prawdziwym ojcem tego dzieła wiekopomnej wartości.

W tych warunkach publicysta niemal zwolniony jest siłą faktów z obowiązku przerabiania ogólnej radości na swym warsztacie, a zwrócić się musi raczej w stronę nielicznych puszczyków, które dla zadośćuczynienia wymogom swej sowiej, nocnej i pokątnej polityki, usiłują zmącić świąteczny nastrój społeczeństwa.

* *

Nareszcie! Nareszcie — po kilku niezbyt śmiałych pomrukach ozwał się ryk rannego lwa. Z politycznej kurtoazyi tak wypada nazwać ten głos, acz swoim „timbre“ przypomina raczej syk węża lub hukanie postółki po borze.

Nareszcie! Nareszcie — w „Słowie polskiem“ odezwał się publicznie były trzechletni prezes Koła, były minister kolei, który wprawdzie w sprawie kanałowej niczego nie zdołał osiągnąć, prócz — dla siebie — portfelu, atoli obecnie podrażniony sukcesami kanałowymi swych następców w rządzie państwa i w rządzie Koła, próbuje przedstawić te sukcesy jako „non valeurs“ i w ten sposób zapobiedz wszelkiemu dodatniemu wrażeniu, któreby zwycięska akcya obecnego Koła w sprawie kanałowej w kraju mogła wywołać.

Przypomina on ową „sage-femme“, która, nie mogąc sobie dać rady z trudnym połogiem, zastąpiona następnie przez lekarza, po szczęśliwym wyniku twierdzi, że gdyby się lekarza nie było wzywało, to noworodek byłby był o parę funtów cięższy, o wiele silniejszy i mądrzejszy...

P. Głąbiński, jak długo był u władzy, znany był powszechnie z pogodnego optymizmu — oczywiście przedewszystkiem w tych sprawach, w których sam miał nadzieję wystawić sobie „*monumentum aere perennius*“.

Obecnie naraz, jak stara wróżka-cyganka, wietrzy wszędzie i wróży nieszczęście i klęskę. Jak Kassandra zawodzi na gruzach, wprawdzie nie Troi, ale zato swej władzy. Jak sowa, zaślepiona własną klęską, nie znosi dnia ani widoku, niczego, co na polu życia publicznego — bez jego udziału — rodzi się jasne i świetlane.

* *

Nie dziwimy się obecnemu pesymizmowi p. Głąbińskiego, bo kto z wyniosłych „snów o potędze“ tak srodze został zbudzony, tego blask światła razi i ten broni się przed niem czarnemi szkłami.

Ale z punktu widzenia dobra publicznego nie można w milczeniu przechodzić koło faktu, że garść zahipnotyzowanych ongi glorya Głąbińskiego fanatyków partyjnych, pesymizm zbankrutowanego wodza chce przeszczepić na cały organizm społeczny, a tem samem osłabić związek tego organizmu z obecnymi działaczami polskimi na terenie wiedeńskim i rozbić tę solidarność, która winna zawsze łączyć kraj i naród z Kołem polskiem w Wiedniu. Puszczykowe jęki p. Głąbińskiego przerażać mogą chyba tylko jego samego — zazdrość jako główny motyw jego działania jemu tylko samemu nie przynosi zaszczytu — ale pobudzone tem wszystkiem konwulsye jego satelitów, szukające broni przeciw obecnej straży polskiej nad Dunajem, są jednym z głównych, śmiertelnych grzechów zarówno przeciw najżywotniejszym interesom narodowym, jak i przeciw elementarnemu poczuciu sprawiedliwości, przeciw wielkiemu przykazaniu „*suum cuique*“.

P. Ptaś oświadczył w Kole polskiem, że obecne załatwienie sprawy kanałowej uważa za zupełni zadawalające. Czyżby właśnie za to koledzy partyjni zniewolili p. Ptasia do ustąpienia z wiceprezesury Koła — za to, że poszedł za swem przekonaniem i oddał sprawiedliwość przeciwnikom politycznym, a nie posłuchał głosu „sumienia partyjnego“, które w tym wypadku stanęło w dyametralnej sprzeczności z „sumieniem ludzkiem“ i nawet w szeregach partyi długo tym razem szukając „smutnej odwagi herolda“, znalazło go naraszcie w osobie p. Głąbińskiego.

P. Głąbiński widocznie tak bardzo cierpi wskutek zachodu swego politycznego słońca, że aż halucynacyom podlega. Naraz bowiem przyśniło mu się, że roboty kanałowe rozpoczęły się właściwie w r. 1909, t. j. za jego „rządów“, a dziś pod Krakowem odbywa się tylko wznowienie tego niedokończonego rozpoczęcia. Jeśli tak, to dlaczegoż w r. 1910 Koło — a w niem wszechpotący i sam p. Głąbiński — domagało się bezzwłocznego r o z p o c z ę c i a, a n i e w z n o w i e n i a robót kanałowych? (Oczywiście domagało się tego Koło bezskutecznie, bo ówczesny prezes Koła, a późniejszy minister, nie miał dość zdolności, czy siły, by to osiągnąć, czy wymusić, co dziś dzieje się pod Krakowem i jest zaprawdę zapowiedzią lepszej przyszłości ekonomicznej).

P. Głąbiński cytuje dalej uchwałę Koła z 5. lipca 1910, upoważniającą prezydyum do oświadczenia rządowi, że „Koło jest zdecydowane wyciągnąć o d p o w i e d n i e konsekwencye polityczne“. Nikt wówczas nie przypuszczał — prócz p. Głąbińskiego — że konsekwencye te wyrażą się ostatecznie w przyjęciu portfelu przez p. Głąbińskiego — bez rozpoczęcia robót kanałowych i bez jakiegokolwiek poważnego wyklarowania sytuacyi w danej sprawie. Wprawdzie p. Głąbiński twierdzi stanowczo, że bar. Bienerth „był zniewolony z góry zobowiązać się“, iż nowelą do ustawy z r. 1901 zabezpieczy budowę dróg wodnych w Galicyi, i że to zobowiązanie wypowiedział w parlamencie 17 stycznia 1911. Wszelako protokół stenograficzny, jedyne wszystkim dostępne autentyczne

Polskie listy miłosne.

Wyjątki z większej publikacyi.

Piękną inicyatywę dał w r. 1907 prof. Bruchnalski wydaniem kilku najstarszych listów miłosnych polskich *). Epistolografia erotyczna nasza uboga jest i niedokrewna. Podczas gdy za granicą kwitnie i coraz to nowszymi nabytkami się chlubi — u nas ta gałąź historyi kultury narodowej marnieje i usycha. A przecież w bibliotekach naszych leżą nieprzebrane skarby! W starych rocznikach butwieją najpiękniejsze dokumenty, rzucające niejedno światło na czasy dawno zamierzchłe i mgłą zapomnienia zasnute. Historya obyczajowości dawnej Polski, której klasycznym wzorem pozostanie Łozińskiego „Życie polskie“, wymaga pracy, pogłębienia, specyalnych monografii i przyczynków.

Jak Polacy kochali? Odpowiedź na to pytanie ma być dana nie przez pryzmat zmyślonych romansów historycznych lub fantazyi poetyckiej. Na tle faktycznych, istniejących dokumentów winno być rozsnute przędziwo dawnej miłości polskiej; jak ze starego gobelinu wychylić się mają postaci, zaludniające „ogród miłości“. I nietylko miłość najwybitniejszych, królów i poetów, winna być opisana i dokumentami uwierzytelniona, lecz miłość wszech stanów i zawodów, od tego studenta krakowskiego z r. 1437, wyznającego miłość „pannie Elenie“, poprzez miłość humanisty z 16-go wieku i szlachcica-rycerza, ślącego z pola chwały epistułę do ukochanej, aż do listów romantyka z początku 19-go stulecia.

Podejmując inicyatywę prof. Bruchnalskiego zbierałem przez dłuższy czas polskie listy miłosne od 16-go do 19-go wieku. Rezultatem tych poszukiwań będzie obszerniejsza publikacya, którą zamierzam wkrótce ogłosić.

Obecnie daję dla czytelników „Gazety Wieczornej“ kilka dokumentów, pochodzących z 18-go wieku i obecnie p o r a z p i e r w s z y publikowanych. Oryginały listów tych i wierszy znajdują się w zbiorze rękopisów biblioteki Ossolińskich, w różnych kodeksach, w których je wyszukałem.

* *

Na początek list z samego początku 18-go wieku: I m ć. P a n K o r n i a k t d o w o j e w o d z i a n k i. Jest to list szczęśliwego zdobywcy serca, przesyłającego swej umiłowanej w upominku „krzysz złoty kawalerski“, klejnot rodzinny, przechodzący obecnie w ręce bogdanki. List ten, podyktowany sprawnemu w zwroty stylistyczne i klasyczne upstrzenia pisarzowi, pochodzi z ostatnich lat 17-go, lub pierwszego roku 18-go wieku. Dowodzi tego studyum kodeksu papierowego, znajdującego się w Ossolineum (nr. 688), zawierającego 21 kart, z których pierwsze (listy do różnych osób) zawierają datę 29. paźd. 1698, zaś ostatnia („Quelques mots particuliers“) nosi date: 2. novembre 1700. Kodeks pochodzi „ex bibliotheca ill. mgfci Michaelis Ossoliński, castellani Czechoviensis“. List ogłaszam w pisowni orginału. Brzmi on:

„Wygrało Szczęście, wygrało dziś WMM. Panny, wiencey niżeli Oney Bogini Fortuna, którey że tam kiedyś złote przysądzone iabłko, mnieysza to była korzyść, bo z korzyścią WMM. Panny nieporównana. Albowiem teras do Dziedzicznych zacnego Domu WMM Panny kleynot, ius nie Parys, ale Bog sam z przedwieczney Woli Swoiey nie iabłko, ale krzysz złoty kawalerski z Domu zacnych Korniaktów przyłącza, y samego tey ozdoby Posesora wiecznie zchołdowanego WMM Pannie przysądza. Niemiał dotąd wysoki Imć Pana Korniakta Geniusz nikomu w tey Oyczyznie ustępować Placu, który na tryumfy zarabiać, nikomu go pogotowiu nad sobą niepozwalać przywykł. Otosz dziś tak wiele WMM Panny, rzadko komu od Boga natury darowane dokazują przymioty, że owych wielkich Przodków cnego Potomka, których Imiona Oyczyznie miłe y potrzebne nieugaszoną świeciły sławą, do usługi zwyciężasz swoiey y całe sobie zniewolonym czynisz. Wdzięczna iednak niewola, kiedy się znaydniesz sama, rozwiecuiąca one we trzech rzeczach trudna, a w czwartej niepojęta Questia, to iest w pokazaniu drogi postanowienia ludzkiego, albowiem one niedoścignione umysłu Imć Pana Korniakta scieski (ścieżki), znacznie iusz teras utorowane, w Domu swoiem czynisz. Stawasz się na tej doczesney nowigaticy peregrinuiącemu Imci, jedną wdzięczną y świetną [...], na którą zapatrzywszy się Imość, kończy iusz niepewnych dróg swoich terminy, y doskonałości swoiey szczęśliwego czeka portu.

*) Przewodnik naukowy i literacki 1907, zeszyt 2.

źródło, nic nie wspomina ani o rozpoczęciu robót, ani o zabezpieczeniu dróg wodnych w Galicyi zapomocą noweli, ale zawiera jedynie ogólnikową zapowiedź br. Bienertha, iż rząd będzie się starał o uwzględnienie uzasadnionych żądań Galicyi na polu budowy dróg wodnych. Zatem znowu mamy halucynacyę — a p. Głąbiński nie zdoła w nikogo wmówić, jakoby pomiędzy tym ostatnim, jedynym kanałowym sukcesem jego czteroletniej polityki, a obecnem rozpoczęciem robót kanałowych, oraz wniesioną nowelą, nie było szalonej wręcz różnicy.

Najuboższy na duchu prostaczek nie może tej różnicy nie dojrzeć tak, jak nie może nie dojrzeć różnicy między pustemi słówkami a czynem, między Słowem a Ciałem. Cokolwiekbądź — to kopanie ziemi pod kanał, które dziś się rozpoczyna, dla każdego nieuprzedzonego więcej warte, niż jakaś mowa p. Bienertha. Toć chyba dziecko przyzna, i każdy inny — a nie przyzna tego chyba tylko ten, co bezwzględnie przyznać nie chce, bo mu to z osobistych względów nad wyraz przykre.

Nie przyzna tego tedy p. Głąbiński przez żal do świata, co się na nim poznał, przez ansę do p. Bilińskiego i przez szaloną zazdrość nie przyzna też p. Dąbski z „Kuryera“ przez urazę do p. Stapińskiego.

* * *

P. Głąbiński nadto wskutek ciężkich przejść psychicznych stracił pamięć (nie chcemy bowiem przypuszczać, by liczył na to, że drudzy ją stracili). Skoro bowiem wyraża żal, że „nie było mu danem wpłynąć na treść noweli w tych postanowieniach, które nie są dostateczne i wymagają zmiany“ — to zapomniał p. Głąbiński widocznie, że był moment, w którym był gotów zgodzić się na nowelę, n i e z a w i e r a j ą c ą t a k i e g o z a b e z p i e c z e n i a k a n a ł u o d K r a k o w a d o D n i e s t r u, j a k i e d a j e o b e c n a n o w e l a.

Są to może rzeczy zakulisowe i poufne, i p. Głąbiński zapewne schowa się za parawan tajemnicy urzędowej, nie tyle własnej, co wiążącej drugich — atoli świadkowie są! W świetle tem przykrzejszem (dla „pamięci“ p. Głąbińskiego — łagodnie się wyrażając) staje krytyka obecnej noweli, której podjął się p. Głąbiński.

W krytyce tej p. Głąbiński wyzyskuje najgorsze, najbardziej pesymistyczne ewentualności tendencyjnie interpretuje i ilustruje postanowienia noweli żongluje mylnemi cyframi i na tej nierealnej podstawie dochodzi do fantastycznego wniosku, że kanał od Krakowa do Dniestru faktycznie nie jest zabezpieczony.

Pisze następnie o potrzebie zabezpieczenia pokrycia kosztów w i n n y s p o s ó b, zupełnie tego sposobu nie podając, ani nie wykazując jego ustawodawczej, finansowej i politycznej możliwości. Czyżby, obrażony na społeczeństwo, chciał p. Głąbiński pozbawić to społeczeństwo jedynej możności zabezpieczenia kanału galicyjskiego i ponieść tę wielką tajemnicę z sobą do grobu? Czy też łudzi się nadzieją, że „gdy wróci do władzy“, on sam tę receptę (szkoda, że nie wymyślił jej w ciągu swej czteroletniej władzy) na zbawienie kraju zastosuje i dlatego nie chce jej obecnie zdradzać konkurentom? Fe! Ekscelencyo Głąbiński, sądziliśmy dotąd, że Ekscelencyi dobro publiczne jednak nieco więcej leży na sercu. Jak małym stajesz się, Ekscelencyo, przez to, że swe wielkie zbawcze dla społeczeństwa pomysły zazdrośnie chowasz pod korzec!

Tem skąpstwem duchowem jednak p. Głąbiński sam swą własną argumentacyę pobija na głowę. Skoro najpoważniejszy krytyk i przeciwnik obecnej taktyki Koła w sprawie kanałowej nie podaje wcale lepszego sposobu zabezpieczenia budowy, to w ten sposób sam pośrednio uznaje i przyznaje, że obecna nowela jest *summum* tego, co wogóle można było osiągnąć. Więc albo p. Głąbiński działa świadomie na szkodę społeczeństwa, nie podając lepszego sposobu rozwiązania kwestyi — albo istotnie takiego sposobu nie zna. *Tertium non datur*, tak czy owak — fatalnie zdaje egzamin polityczny, w pierwszym wypadku z politycznej sumienności, w drugim z techniki ustawodawczej, finansowej i politycznej. I jedno i drugie jest negacyą dojrzałości na męża stanu. A tej negacyi dokonał na sobie p. Głąbiński z taką precyzyą, jak gdyby całe życie był zdążał do tej negatywnej mety i jak gdyby sobie teraz powiedział: „Quod erat demonstrandum“. Jak w tym celu manipulował sofizmatami i mylnemi cyframi, jutro zobaczymy.

Sprawy zagraniczne.

Siła sukcesu.

Wiedeń, 26. grudnia.

(*eg*) W Sparcie nauczano ongi młodzież, że kraść wolno, ale nie wolno dać się przychwycić na gorącym uczynku. Kradzież jako taka, mogła uchodzić czasami wprost za czyn bohaterski, ale złodzieja, któremu nie powiodła się wyprawa, niechybnie czekały rózgi. „Ratio legis“ jasna: chciano z jednej strony przyzwyczaić w ten sposób przyszłych obywateli państwa do borykania się z niebezpieczeństwem, a z drugiej strony wpoić w nich — uszanowanie dla sukcesu. „Eventus stultorum magister“ — oświadcza też jeden z najsławniejszych historyków rzymskich, dowodząc temsamem, że umiał patrzeć na wypadki dziejowe nie z punktu widzenia społeczeństwa o bardzo wyrobionym zmyśle praktycznym, ale także przez szkiełka filozofii życiowej. Cała nowożytna sztuka dyplomatyczna w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jeno waryantem owej spartańskiej teoryi o sukcesie. Wolno robić wszystko, lecz robić z powodzeniem. Bo inaczej rózgi...

Możnaby na dowód tego twierdzenia powołać się na wojnę trypolitańską, ale wojna ta, lubo daleko jeszcze do jej zakończenia, należy już właściwie do — przeszłości. W zasadzie dawno już jest rozstrzygniętą i wobec tego straciła poniekąd urok „aktualności“. Ostatecznie Europie, która już pogodziła się z myślą, że prędzej, czy później Włosi zawładną Trypolisem, zgoła nic na tem nie zależy, czy pod Derną lub pod Benghasi padnie stu Turków więcej, czy też mniej.

Wojna sama stała się niezajmującą dla świata dyplomatycznego, a dla szerokich kół publiczności wprost nudną — natomiast wysunęły się na pierwszy plan jej odruchy i zjawiska uboczne.

W porządnem tam zachowuią, powiedaią, Państwie, gdy morze naywiększą swoią ma wywierać Furyą, pierścieniem jednem na ofiarę rzuconym, ubłagane zostaie. Igrało dotąd to niepoiętych Intencicy Imć Pana Korniakta morze, różne Fortun y expectatiey podnosiły ie aż pod Niebo wały, alić niedawno z rąk WMM Panny za wolą Imć Pana Woiewody MM Pana rzuconem pierścieniem tak ukoione zostało, że iusz tą szczęśliwą offiarą wszystkie swoie uspokoiwszy myśli y wszystkie inne podeptawszy szczęścia, iednemu WMM Panny poddaie się Sercu, które to poniewasz tak wiele może, że affektem Imci iako słońce kieruie nawrotem, a Tryumf za zwycięstwym (zwycięstwem) pospolicie chodzi, dla tegosz Imć Pan Korniakt luboby w Domu swoim znalazł y xiążęcią mitrę do ozdobienia WMM Panny głowy zwycięsce swoiey; co iednak [...] należy Panieńskiey dostoyności, ten znak wygraney WMM Pannie przynosi y oddaie. Życząć, aby go nie ręka tylko ludzka, ale tesz sama Pallas y Juno [...] na głowę WMM Panny włożyły, a oras uczyniely ślub wiecznej Imci w Dom WMM Panny poślubioney przyiaźni“.

* * *

Kodeks rękopiśmienny, pisany jedną ręką, a znajdujący się w Ossolineum (nr. 682) zawiera zbiór wierszy miłosnych. Nazwiska poety dość słabych erotyków brak. Na ostatniej jednak kartce kodeksu znajduje się atoli udany sześciowiersz, podający imię tej, do której poeta stosował swe pienia miłosne, widocznie niezbyt wielkiem uwieńczone powodzeniem... Brzmi on:

„Jużci to kilka dni i nocy trawię,
Jako nic nie spiąc w bezsenności bawię.
Jeśli miłość tej biedy przyczyna,
Niech dyabli wezmą pana Kupidyna,
I jego siostry i braci i matkę,
A jeśli mało — i moją Agatkę“.

Na kartce 37. tego kodeksu znalazłem wierszyk, mający charakter listu:

Tom już list skończył, lecz skończyć nie mogę
Myśli o Tobie i zamknąć westchnienia,
Tych, co gwałtowną czyniąc w sercu drogę
Lecą dla Ciebie, wiem że zrozumienia
We.mą, skąd idą, lub gdy nie odkryje
Prędki ich domysł, miłość powie, czyje.

Rzuć tylko oko a poznasz, jak biegłym
Pędem do Ciebie ścigają i lotem.
One nauczą, wiele ich w odiegłym
Tym liczę miejscu, jak równym obrotem
Z memi wojują trudnościami, że cię
Kocham, a dotychczas nie widzę przecie.

Skarzyć się będą wraz z sercem przed Tobą,
To że Cię kocha, te że Ci należą
A dotąd jeszcze nie widzim się z sobą,
Skąd miłość płacze nad czasu kradzieżą,
Który się nigdzie nie utraca złodziej,
Jak gdy go z Tobą wraz spędzać się godzi.

Co mam rzec, na to słusznie na mnie skarżą
I obwiniają me oczy niezdolne,
Więc ich tam przyjmij dobrotliwą twarzą!
Niech swe zabawy z Tobą mają wolne,
Niech gdy przytomność czasy złe przydłużą,
Z sercem Ci wiernie me wzdychania służą.

A jeśliby zaś Twoje wyższe sprawy
Zatrudniać miały ustawnie, więc życzę,
Swe też westchnienia dać im do zabawy
Wpuścić ich w serca swojego słodyczy,
A tak gdy one wraz się złączą, spoją,
To i nas nigdy z sobą nie rozdwoją.

* * *

List rymowany, przesłany żonie na pożegnanie. Drukuję go wprost ze zbioru rękopiśmiennego, pisanego kilku rękami w drugiej połowie 18-go wieku. Nagłówek listu brzmi:

„Do Wielmożney Imć Pani z Xiążąt Radziwiłłów Rzewuskiej Chorążyny W. W. X. Lit.
Sercem Nayukochańszey Zony moiey
w Rożanym Stoku d. 2-go xbra 1765 Roku“.

List sam w orginalnej pisowni brzmi:

I co swym wschodem cieszyło mię słońce
Miłe dla serca zdłużając zabawy,
Raptem mię zwiodło, szybkie pędząc gońce.
Jam został z żalu zmieszany i łzawy
A Febus [...] tak swe konie w biegu,
Ze mię do sm tney nocy zbliżył brzegu.

Noc ta okrutna, po którey choć potym
Oświeci światłość mocne ziemi cienie
Ciesząc powszechnie wszystkich blaskiem złotym,
Samemu tylko mnie szkodzą promienie,

A jednem z takich zjawisk — może i najważniejszem — było poruszenie kwestyi dardanelskiej, czyli wywołana przez ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, p. Czarykowa, dyskusya na temat, czy Wysoka Porta mogłaby się zgodzić na przyznanie prawa wolnego przejazdu przez cieśninę Dardanelską rosyjskim okrętom wojennym.

Niema chyba dwóch zdań co do tego, że Rosya w sprawie tej odniosła dotkliwą porażkę, a to jak się zdaje głównie dlatego, bo Anglia nie okazała zbyt wielkiej chęci poparcia żądania Rosyi, obawiając się widocznie niemiłych zawikłań na blizkim Wschodzie; snać wystarcza jej chaos na dalekim...

Pan Sazonow, jako że zawsze umie się szybko oryentować w sytuacyi, dostawszy odkosza w Paryżu i w Londynie, w myśl wypróbowanej także w sferze dyplomatycznej zasady prawniczej: „si quid fecisti nega“, nagle stał się bardzo rozmownym i wszystkim „wywiadowcom“ Europy szeroko otworzył podwoje do swego gabinetu, aby oświadczyć, że przeciw Rosyi ani się nie śniło oficyalnie poruszać drażliwej kwestyi dardanelskiej, że p. Czarykow nie miał żadnego polecenia z Petersburga, że co najwyżej idzie o jakieś czysto prywatne i poufne rozmowy, które p. Czarykow na własną rękę prowadził w Konstantynopolu itd. Słowem: powtórzyła się stara tragedya spartańskiego młodzieńca, który dostał się pod rózgi, bo zawistny los odmówił mu sukcesu.

A „rózgi“ wcale pokaźne, bo jak donoszą z Petersburga, obiega tam w świecie politycznym bardzo stanowczo utrzymująca się pogłoska, że p. Czarykow niebawem poda się do dymisyi... Ale gdyby śmiały eksperyment p. Czarykowa był się powiódł, wówczas z pewnością przy najbliższej sposobności p. Sazonow oświadczyłby publicznie, że niema ambasadora nad ambasadora w Konstantynopolu, chociaż prawdopodobnie na razie nazywałoby się, że p. Czarykow oczywiście działał na zlecenie z Petersburga.

Wogóle ostatnie wypadki na Wschodzie są szeregiem ilustracyi do postawionego wyżej twierdzenia, że „wolno robić wszystko, lecz robić z powodzeniem“. Ot n. p. sprawa perska. Już od lat w państwie tem panują stosunki wprost anarchistyczne, a to głównie dzięki niestrudzonym zabiegom dwóch najlepszych Persyi „przyjaciół“, t. j. Rosyi i Anglii. Persya dziś faktycznie żyje na łasce tych dwóch mocarstw, które z pewnością już dawno byłyby położyły kres jej istnieniu, gdyby nie to, że dotychczas nie mogły się jeszcze ostatecznie pogodzić co do rozdziału łupu, który ma im przypaść. Więc odkładają likwidacyę na później, chwilowo pocieszając się tem, że „biznes“ jest pewny. A czemu pewny? Bo wolno wszystko robić, byle z powodzeniem.

Siłą sukcesu stoją na razie rewolucyoniści chińscy. My wszyscy, zaabsorbowani szczegółami polityki codziennej, nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z doniosłości dziejowych zajść na dalekim Wschodzie; ostatecznie bliższa nam łysina europejska, niż warkocz chiński... Ale prędzej, czy później wypadnie Europie całą uwagę skoncentrować właśnie na Wschód. I wówczas dopiero dyplomacya europejska przekona się, jak marną i nikłą jest kwestya blizkiego Wschodu w porównaniu z wielkiem zagadnieniem Wschodu dalekiego, który z każdym dniem staje się bliższym Europie.

Sprawy wewnętrzne.

Zjazd delegatów partyi syońskiej w Stanisławowie.

Przez 2 dni obradował w Stanisławowie zjazd delegatów partyi syońskiej. Przewodniczył pan Stand, poza tem weszli do prezydyum dr. Thon, Tropp, dr. Zipper i dr. Malz.

Imieniem partyjnego komitetu wykonawczego złożył sprawozdanie z czynności całorocznej dr. Ringel. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się burzliwa dyskusya, w której zabierali głos rozmaici delegaci, atakując ostro kierownictwo partyjne. Dyskusyę tę uznano za poufną. Referowali dalej dr. Schreiber (zmiana statutu organizacyjnego) i dr. Spindel (praca palestyńska), poczem nastąpił oczekiwany referat dr. Reicha o programie polityki krajowej.

Referent zażądał między innemi obowiązkowej nauki języka hebrajskiego i historyi żydowskiej w szkołach dla uczniów żydowskich. Dalej oświadczył się za proporcyonalnem prawem wyborczem do sejmu, izb handlowych, rad miejskich i kahału, oraz za zaprowadzeniem kuryi narodowej dla żydów. Odnośnie do stosunku do ludności krajowej, zaznaczył, że partya jest za objektywnem zachowaniem się wobec obu narodowości, a w szczególności podkreślił, że syoniści nigdy nie pozostawali w stałym sojuszu z Rusinami i nigdy też w taki sojusz stały nie wejdą (?).

I nad tym referatem prowadzono dyskusyę z wykluczeniem jawności. To tylko wiadomo, że starły się bardzo silnie dwa obozy, z których jeden, z obecnymi menerami na czele, upierał się przy dalszem kontynuowaniu obecnej polityki syonistycznej, odłam zaś drugi, któremu przewodniczył b. redaktor „Wschodu“ dr. Leon Reich domagał się wyeliminowania wszelkiej polityki z programu syonistycznego. Wzamian za to utworzyć by miano partyę narodowo-żydowską. W końcu zwyciężył kierunek obecny i uchwalono pozostać przy starej organizacyi tj. politykę krajową i palestyńską prowadzić łącznie.

W myśl tego uchwalono następującą rezolucyę: „X konferencya krajowa syonistów gal. trwa przy uchwale VIII konferencyi z r. 1909, w myśl której działalność polityczna

---

Bo wschód ich na świat tego mię pozbawia,
Co w dzień kochaiąc noc mi we śnie stawia.

Więc darmo płaczę y na noc narzekam,
Lepiey wschód słońca przekląć y z świtaniem,
Lepiej chcieć tego, co gustem dociekam.
Lub też wziąść z nocą przyiaźń y mieszkanie,
Modły do nieba powtarzając nie raz,
By dłuższa była sto razy niż teraz.

Lecz są okrutne mych wyroków losy,
Głuche na prośby, tey chcieli ofiary,
Abym przerażał ięczeniem niebiosy
Y w życiu smutku miał tylko zamiary,
Choć na czas krótki czyniąc pożegnanie
Z Tą, którey wieczne przysiągłem kochanie.

Nie tak Jowisza piorun mógł bydź srogi,
Ani ogniste lękały pociski,
Do iakiey rozkaz ten mię przywiódł trwogi,
Gdym swóy od Ciebie odiazd postrzegł bliski;
Zamilkłem z żalu, ze strachu wybladłem,
Ile że Ciebie trzeba żegnać zgadłem.

Więc Ty, co ze mną w ślubney stoiąc parze
W Niewinney sukni piękniejsza nad róże,
Miałaś za świadka Boga i ołtarze,
Zem przysiągł wiecznie kochać Kasią hoże;
Tak wierz, tak trzymay bez naymnieyszey [sporki,
Że pierwey morze zasypią pagorki,
Y prędzey człek świat iednym palcem [dźwignie,
Niźli ma miłość ku Tobie ostygnie.

* * *

Nakoniec ostatni list dziś ogłoszony: „List iedney konsyliarzowy Wołhyńskiej, żony do myza pisany do zostaiącego w Konfederacyi 1772“. Podaję go wprost z rękopisu. Znajduje się w zbiorze rękopiśmiennym, przechowanym w bibl. Ossolińskich (nr. 572), pisanym kilku rękami w XVIII wieku. Brzmi on:

„Przekonana iestem, iżeśmy naywięcey winni temu, od którego mamy wszystko [...] Ani sądzić mogę, aby chciwego mienia albo próżney Ambicyi dałeś się powodować przynęcie, iawne przywądząc sobie świadectwo, żeśmy w miłości i iedności małżeńskiey dosyć wygodne stanu szlacheckiego prowadzili życie. Cieszyło cię, tak rozumiem z Błogosławieństwa Boskiego dane nam Potomstwo, które i w odległości niech nie pomnaża ucisku, gdy w boiaźni Bożey i skromności przyzwoitey, za moim dozorem iest pielęgnowane. Ja dotąd byłam wyperswadowana o Tobie, nawet bez roztargnienia myśli, żeś na szczęśliwy los trafił, gdy za doczesne umartwienia wieczney kosztować będziesz słodyczy. Zazdrościłam ci nie raz w Duchu i ubolewałam, że nieudolność Płci moiey nie pozwoliła być ci kompanem, ale gdy pomnożone wieści obiiają się o uszy moie, że każdy opłakany kawałek chleba uciskaniem Ludu ubogiego wymuszony, rozszerzone zdzierstwa bez ukarania, a wieloraki iest rodzay z tego głębią bez gruntu. Co ieżeli tak iest, obowiązuię cię własnego sumienia przeświadczeniem, o którym zawsze dobrze rozumiem, abyś do tey powrócił chatki, którą nam dał Bóg wydziału Łaski swoiey, abyśmy bez przeklęstwa ludzkiego wiek kończyli, i kary czy li miłosierdzia nad Ojczyzną naszą obiecanego oczekiwali. Nie należy mi przekładać ci, kochany mężu, o czym wiesz dokładniey, że więcey z pragnienia niż ze krwie Męczenników. Kończąc to pismo ze łzami czekam cię sercem kochająca żona, czekaią z otwartemi rękami dziatki, gotowi do ucałowania nóg Oycowskich. Niechcieyże późnić albo pomyślnieyszey dla mnie pewności albo przybycia Twego. Czekam z tych dwoyga iednego, kochaiąca na zawsze żona“.

Piękny list! Dobry list, noszący datę pierwszego rozbioru Polski. Przepojony jest ciepłem ogniska domowego, a bije zeń słodycz serca kobiecego, drgającego w niespokojności za mężem nieobecnym, walczącym, spełniającym obowiązek obywatelski.

Lecz jest w tym liście jeden rys, który i zdumiewa i czcią dla „wołhyńskiej konsyliarzowy“ przejmuje. Z szlacheckiego dworku, z samotności pilnującej domu i dzieci żony, przebija głos przestrogi: czy też konfederaci nie zdzierają i uciskają biednego ludu, czy porachunki między partyami nie dzieją się kosztem ludu? Dla tego ustępu, tej szczerej przestrogi żony-obywatelki — jest ten list tak cenny.

BERTOLD MERWIN.

ekonomiczna w kraju stanowi integralną część programu galicyjskiej organizacyi syońskiej. Będzie i nadal dążyć do ekonomicznego kulturalnego podniesienia ludności żydowskiej w Galicyi.“

Uchwalono poza tem szereg innych wniosków, poczem przystąpiono do wyboru zarządu. Przewodniczącym komitetu wykonawczego wybrany został p. tAdolf S t a n d; poza tem weszli do komitetu .ego pp. dr. L o e w e n h e r z, dr. R i n g l, dr R o z m a r i n, S c h ö n f e l d, dr. S c h r e i b e r, dr. S p i n d e l i dr. Z i p p e r.

Dr. Reich, którego również wybrano do komitetu wykonawczego, mandatu n i e p r z y j ą ł!

Z DNIA.

Po świętach.

Po świętach Bożego Narodzenia naturalnie. Gdyby nie sprzedawane w tygodniu przedświątecznym ryby i choinki, można by śmiało z grudnia zrobić kwiecień a z Narodzenia Pana — Zmartwychwstanie.

Z tradycyą jesteśmy coraz bardziej „na bakier“. Trzydniowy deszcz zmiótł nam najcudowniejsze marzenia o „skrzącej się od śniegu“ nocy wigilijnej, biedna sierotka, która co roku umiera na szpaltach pism w wieczór wigilijny, wyszczuta ze dworu psami, ugrzęzła tego roku wraz z kaloszami w błocie i zepsuła nam najpiękniejsze wzruszenia... Wiersze i sonety gwiazdkowe, przygotowane pracowicie przez kilka miesięcy, spoczęły na 12 długich miesięcy w tece...

Jedną przecie atrakcyę miały mimo to rozpłakane, zwilgotniałe święta: dwie wilie!

Dwoistość wilii tegorocznej zniszczyła powagę owego jednolitego nastroju świątecznego, najmocniejszego z nastrojów, jakie są w ciągu roku. Dwie wilie: Jedni zasiadali do stołów w sobotę, drudzy w niedzielę, w jednym i drugim dniu jarzyć się poczynały choinki. Ci, którzy wilię obchodzili w niedzielę, nie wiedzieli co począć z sobą w sobotę, ci zaś co ją święcili w sobotę, daremnie szukali określenia, czem jest niedziela:

Jest-li dzień świąteczny, który poświęcić należy obżarstwu, pijaństwu i innym grzechom głównym — czy zwykła niedziela, którą się spędza w kinematografie? Chodzono po wiliach, tak jak się chodzi po święconem.

Kronika policyjna w czasie świąt była bardzo obfita. Skradziono czaszkę ojca króla Piotra serbskiego we Wiedniu i palto jednego ze współpracowników naszej redakcyi we Lwowie. Rosya ukradła Persyi niezawisłość polityczną, a niewiadomy sprawca ukradł 3 kor. Maryi Szewczakowej na nabożeństwie w kościele św. Elżbiety.

Turcy zabrali Włochom pod Benghasi 10 armat, a cesarz Wilhelm zabrał następcy tronu pudełko z papierosami, bo się zatruł nikotyną. Święta obfitowały więc w rozmaitości.

Wł+lb.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś w środę 27. grudnia: rzym.-kat. Jana Ew. — Gr.-kat. Ftyrsa.

Wschód słońca o godzinie 7·21 rano, zachód o godzinie 3·25 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

W środę o godz. pół do 4 popoł. po raz 28 „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W środę o godz. pół do 8-ej wiecz. po raz 3 „Żywy trup“, dramat w 5 aktach Lwa hr. Tołstoja

Repertuar Teatru Nowego

W środę „Lwów w nocy“.
W czwartek „Lwów w nocy“.
W piątek „Lwów w nocy“.
W sobotę „Baby“ Przybylskiego (ostatnie pożegnalne przedstawienie).

W noc Sylwestrową po balu maskowym pożegnają się artyści Teatru Nowego z publicznością lwowską olbrzymim programem, na który złożą się świetne kuplety, piosnki, wiersze itd.)

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny. 1592

Z teatru miejskiego komunikują nam: P. Marko Vuskovicz wystąpi jutro, w czwartek, po raz ostatni w tytułowej partyi w melodyjnej operze Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin“, która należy do świetnie przez niego granych i śpiewanych. W popisowej partyi „Tatjany“ wystąpi pni Irena Bohuss. Dyryguje p. Ribera.

W cyklu polskich utworów scenicznych wystawia teatr miejski w piątek od dawna nie graną we Lwowie sztukę Józefa Korzeniowskiego p. t. „Żydzi“. Jedno z najciekawszych to dziel w naszej literaturze społeczno-obyczajowej. W bogatej galeryi postaci Korzeniowski przedstawia w swym utworze cały szereg najbardziej znamiennych dla owej epoki typów. „Żydów“ grano po raz pierwszy na scenie lwowskiej, a premiera ich odbyła się w dniu 8. grudnia 1843 roku. — Przyjęcie ich przez publiczność i krytykę było wprost entuzyastyczne, a powodzenie miała ta sztuka tak ogromne, że grano ją przez trzy wieczory z rzędu, co na owe czasy było nadzwyczajnością. Wśród wykonawców ówczesnych byli tacy artyści, jak: Aszpergerowa, Bensa, Dawison i Nowakowski. Grywano potem „Żydów“ na scenie lwowskiej niejednokrotnie, a w roku 1850 weszła ta sztuka także na repertuar sceny niemieckiej we Lwowie. — Obecnie wznawia ją teatr lwowski po długoletnim zapomnieniu, jako dziewiąte przedstawienie z cyklu polskich utworów scenicznych. Wykonawcami głównych ról na piątkowem przedstawieniu „Żydów“ będą pp.: Rotter, Barwińska, Sznage, Otrembowa, Chmieliński, Feldman, Fritsche, Rasiński, Szobert, Dobrzański, Barwiński, Wysocki, Ratschka, Berski i inni.

Teatr Nowy daje jeszcze tylko 4 przedstawienia. Dziś, jutro i pojutrze: „Lwów w nocy“, na którym widownia stale jest wypełniona. W sobotę ostatnie, pożegnalne przedstawienie; odegrana zostanie wesoła komedya p. t. „Baby“.

Mennica fałszywych pieniędzy na budowie. Donosząc o odkryciu fałszerza pięciokoronówek na budowie przy ul. Fredry l. 4, zaznaczyliśmy, że Malik nie zdołał prawdopodobnie puścić w kurs falsyfikatów, gdyż dotąd nie zgłosił się nikt poszkodowany. Przewidywania nasze prawdopodobnie nie sprawdzają się, gdyż onegdaj zgłosiła się w redakcyi naszej pewna pani, która złożyła fałszywą pięciokoronówkę, jaką otrzymała w jednym ze sklepów. Falsyfikat ten oddaliśmy policyi, która prowadzi w tej sprawie śledztwo, celem ustalenia, czy falsyfikat ten odlał Malik w swej formie.

P. Stanisław Bursa, ceniony śpiewak estradowy krakowski i prof. śpiewu wystąpi 5 stycznia 1912 w sali Tow. muzycznego przy ul. Chorążczyzny we Lwowie z prelekcyą na temat: „Pieśń polska w artystycznym rozwoju“, którą to prelekcyę uzupełni odśpiewaniem pieśni kompozytorów polskich, zestawionych w retrospektywnym porządku od Kurpińskiego do Walewskiego. W wykonaniu pieśni pomocną będzie jedna z uczenic prof. Bursy pna Iza Borowiecka. Dochód z tej niezwykłej w swej formie produkcyi przeznaczony na Two dobroczynności „Rada ubogich“ we Lwowie.

Krajowy wiec szynkarski, zwołany na 28. bm. odbędzie się nie w sali Stow. gospodnio-szynkarskiego, lecz w dużej sali ratuszowej.

Nowe przepisy dla trafikantów. Nakładem galic. kraj. dyrekcyi skarbu wyszło z druku w języku polskim pięć broszurek, obejmujących całokształt nowych przepisów o sprzedaży tytoniu. Są to: 1) przepis o obsadzeniu trafik tytoniowych, 2) przepis dla trafikantów, 3) przepis dla składowników, 4) przepis dla sprzedawców specyalnych wyrobów tytoniowych i 5) instrukcya do przepisów dla sprzedaży tytoniu, tudzież pouczenie do przepisu o obsadzeniu trafik tytoniowych i pouczenie do przepisów dla sprzedawców tytoniu. Broszurki te są do nabycia w cenie po 50 h. za egzemplarz w Ekonomacie krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, tudzież we wszystkich krajowych Dyrekcyach okręgów skarbowych i Nadzorach straży skarbowej.

Nie będzie już futer selskinowych. Jak dawniej Rosya wprowadziła 3-letnią ochronę soboli, bliskich już wymarcia, tak teraz na podstawie umowy między Japonią, Rosyą, Anglią a Stanami Zjednoczonymi zakazano polowania na foki na dłuższy przeciąg czasu. Połów fok, zwanych niedźwiedziami morskimi, dających futro znane w handlu pod nazwą selskin, był aż do roku 1867 t. j. aż do odstąpienia Alaski wraz z wyspami św. Pawła i Jerzego Ameryce, monopolem rosyjskim. Obecnie Stany Zjednoczone posiadają zapasy najobfitszego połowu, który jednak w ostatnich latach zmniejszył się bardzo znacznie. Wymienione wyżej państwa wprawdzie już dawniej ustanowiły pewnego rodzaju ochronę, zakazując połowu na pełnem morzu i wyłączając od połowu matki. Wszystkie te środki okazały się jednak połowicznymi, tak, że wreszcie musiano się uciec do ścisłego zakazu połowu fok wogóle. Przez kilka lat najbliższych zatem nie będą panie nasze nosiły selskinów.

Nowa stacya telegraficzna. Z dniem 28 grudnia 1911 otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Tryńczy (powiat przeworski), stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Dziś przedstawienie maryonetek o godz. 8-mej wieczór w sali kasyna miejskiego (ul. Akademicka). Nowe lalki, nowe szczegóły w tekście. Bilety w cukierni Zalewskiego.

Wycieczkę sankami do Morskiego Oka urządza „Sekcya wyciecz. krak. Ogniska naucz.“ w d. 6—7 stycznia 1912 r. Wyjazd z Krakowa dnia 6. o godz. 9·5 rano, przyjazd do Zakopanego o godz. 3·40 po południu. Wyjazd do Morskiego Oka sankami w niedzielę o godz. 7. rano. Odjazd z Zakopanego o godz. 5·15 po południ. Koszta wycieczki obejmujące bilet z Krakowa do Zakopanego i z powrotem, kolacyę, nocleg, śniadanie, sanki, obiad, wynoszą 21 kor. (dwadzieścia jeden koron), bez biletu kolejowego 13 kor. (trzynaście koron) od osoby. Nadwyżka tej kwoty wykluczona. W wycieczce mogą brać udział osoby z poza sfer nauczycielskich. Zgłoszenia, które uskutecznia się przesłaniem zadatku w wysokości 10 koron, nadsyłać można do dnia 3. stycznia pod adresem: p. Kazimierz Golachowski, Kraków, Loretańska 16. Program szczegółowy zostanie uczestnikom rozesłany.

Po konflikcie Stanów Zjednoczonych z Rosyą. Warszawski „Hajnt“ poświęca sprawie

tej artykuł wstępny, o którym m. in. pisze: „Wiemy, że Taft nie z miłości bynajmniej dla żydów przyczynił się do porażki rosyjskiej; wiemy nie mniej dobrze, iż za główny czynnik, który tu odegrał rolę, uważać należy i zbliżające się wybory na kongres i wybór prezydenta. Nie mniej dyplomacya maczała w tem palce. Chodziło o to, by zemścić się na Rosyi za kokietowanie Japonii, tej samej Japonii, która nie bardzo przyjazne żywi zamiary wobec swego sąsiada z Nowego Świata. Fakt pozostaje faktem, że ujął się ktoś za żydami i to spowodowało obecne skutki“.

Wystawa w Wenecyi. Wobec pogłosek, zy- notowanych przez pisma zagraniczne, jakoby ze względu na wojnę włosko-turecką miała być odroczona wielka wystawa dzieł sztuki miasta Wenecyi aż do r. 1913, burmistrz tamtejszy oznajmia, że wystawa ta niezmiennie będzie otwarta d. 23. kwietnia 1912 i że 25. kwietnia nastąpi poświęcenie dzwonnicy (campanile) kościoła św. Marka.

Zgubiono: W tramwaju ŁD zgubiono torebkę żółtą wraz z czekami asekuracyjnymi i 16 K gotówką; — pugilares z kwotą 9 K 30 h.; — torebkę damską srebrną wart. 40 K.; — torebkę czarną z 2 kluczami wert.; — torebkę zieloną z książką do modlenia.

Znaleziono: Czarny pugilares z kwotą 82 hal.

Kronika krajowa.

Kraków.

„Szopka krakowska“, na którą czeka się z niecierpliwością, wystąpi poraz pierwszy z początkiem stycznia.

O jej treści i piosenkach przedostały się już wiadomości do pism krakowskich. Na podstawie artykułu w jednym z nich podajemy poniżej treść tegorocznej imprezy Boya & Tapera. Składa się z 3 aktów i prologu.

W akcie I. dr. Głowak urządza zjazd przyrodniczo-lekarski i proponuje Boyowi, aby wygłosił odczyt o 606, o co tenże nie daje się prosić i śpiewa pieśń o Ehrlichu. Nadchodzi lwowski profesor Ciesielski i wykłada (w piosence) swój tajemniczy system oznaczania płci. Potem marszałek, opowiadający o wyborach i komisyi drożyźnianej. Nadchodzą na to Zimajerka i „Zuch Krowoderski“ z szopką. Nakoniec „Fryne z linii A-B“ przejęta urokiem starego Krakowa śpiewa melancholijny walczyk o poetycznej samotności.

Akt II. poświęcony jest polityce. Góral wspomina dobre czasy, kiedy to warszawskie panie chadzały na wycieczki w góry.

Ale schodzi ze sceny, jako że ukazują się poseł Włodzimierz Tetmajer wraz z Kacprem Żelechowskim, który zachęcony przez Tetmajera wygłasza mowę czeską do braci Słowian. Chwalony przez Tetmajera, nie pozostaje mu dłużnym uznania, lecz unosi się nad „kurdeszem ministeryalnym“ Tetmajera, wskazuje, jak wielkie wywarł on w Wiedniu wrażenie i przejęty wspomnieniami owej chwili parlamentarnej, intonuje p. Włodzimierz sławnego swego „Kurdesza“, każąc Stürgkhowi zamiast wina, podawać teki: „Każ podać teki, gospodarzu miły!“ I dalej:

Występują nadto w tym akcie Rydel, Doboszyński, Twardowski, Kanarek, Jaworski i „plotkarka krakowska“.

Akt III. prowadzi nas w sfery teatralne. Na scenie szopki zjawia się naprzód dyr. Solski, który już z nałogu mówi tylko jak Fryderyk Wielki, potem pani Wysocka *w peplum* i na koturnach, wreszcie Gwiazda, pani Mrozowska.

Solski opowiada o organizacyi aktorów. Na te żale wchodzi „zorganizowany aktor“ i przedkłada postulaty artystyczne (opracowane na wzór cennika drukarskiego). Z kolei wysuwa się nieśmiała aspirantka. Aktor i Gwiazda udzielają jej wskazówek i nauk, które przypominają bardzo frywolną piosenkę pani Mrozowskiej w roli Jaqueliny w „Pół dziewicach“ z refrenem „I jeszcze coś, ach coś, coś, o czem się nie mówi...“

Debiut aspirantki jednak nie bardzo się udał.

Gwiazda wróży jej, że pewno skończy w kabarecie — i wygłasza rzecz o naszych, pożal się Boże, tak zwanych „kabaretach“, w której i lwowskim kabaretom poświęcono parę słów wspomnienia pośmiertnego.

Lwów pierwszy stanął u mety:
Co tydzień tam bankrutują po dwa
[kabarety —
A ostatnie cztery
Zbankrutowały w sam przeddzień
[premiery —
I mimo zapałów miasta do tego
[interesu
„Hades“ poszedł do Ula, a „Ul“ zstąpił
[do Hadesu.

I śpiewa Gwiazda (na znaną nutę *Danse du ventre*) świetną piosenkę o naszych „kabaretach“, z której dwie zwrotki przytaczamy:

Był sobie na Stradomiu
Szynczek narożny,
Chadzał tam na wódeczkę
Ludek pobożny.
Dzisiaj już nowa era:
Trza im *conferencier'a* —
Chwyta w lot stróż Walenty
Wszystkie *pointe'y*.
Każdy chce dziś do jadła
Jakowejś śpiwki:
Więc gospodarz sprowadza
Trzy stare dziwki —
Otruł gościa kotletem,
Nazwał to „kabaretem“ —
Za wstęp cztery korony:
Niech was pierony!

Zjawia się jeszcze prof. Mycielski, poczem dziadek przychodzi po grosze. Tym razem dziadek przybył wprost z Rapperswilu. Opiewa on wszystkie cuda, tam się znajdujące, sławi komisyę, co tam zjechała na radę, złożona z samych głów koronnych i prosi o grosik. I kurtyna zapada.

Brzeżany.

Wieczorek Mickiewiczowski. Staraniem polskiej młodzieży gimnazyalnej urządzono tutaj w sali „Sokoła“ w dniu 18 bm., jak corocznie uroczystą wieczornicę, ku czci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. Okolicznościowe słowo wstępne wygłosił prof. Scibor-Rylski. Pierwszą część wieczornicy wypełniły: deklamacya, chóry męskie i mieszane i orkiestra gimnazyalna, która wcale udatnie wykonała „Menueta“ Paderewskiego.— Z kolei, jako drugi punkt programu, odegrano drugą część „Dziadów“, którą mimo licznych nasuwających się trudności oddano bardzo dobrze, czego dowodem gromkie oklaski, jakimi licznie zgromadzona publiczność nagradzała piękną grę młodych artystów.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

EKONOMISTA.

Elektrownia, rzeźnia, chłodzarnia miejska w Tarnopolu.

Myśl zastąpienia światła naftowego w Tarnopolu przez elektryczne, powstała i zrealizowaną została już w r. 1897 na podstawie umowy gminy z Towarzystwem „Eisenbahn u. Verkehrs-Anstalt“ w Wiedniu, mocą której wymienione Towarzystwo otrzymało koncesyę na wykonanie elektrowni w Tarnopolu i wyłączną produkcyę prądu elektrycznego na lat 42 i pół z prawem wykupna elektrowni przez gminę po 10, 15, 20 i t. d. latach. Wskutek rozmaitych zawikłań z wiedeńską firmą, a dalej wskutek korzystniejszych widoków finansowych, skorzystała gmina z przysługującego jej prawa zaraz po pierwszem dziesięcioleciu i wykupiła elektrownię na wyłączną swą własność w r. 1907. Z chwilą objęcia elektrowni przez gminę zaszła gruntowna zmiana w administracyi, a także wyposażono elektrownię pod względem technicznym.

Konsumcya prądu wzrastała odtąd ciągle i wzmogła się do tego stopnia, że musiano sprawić nową maszynę do wytwarzania prądu i nowe kotły. W tym stanie spełniała elektrownia swoje zadanie oświetlania miasta do ostatnich czasów.

Z chwilą ustanowienia komisarza rządowego w gminie tarnopolskiej uległa ponownej gruntownej zmianie wogóle gospodarka miejska, a tem samem i gospodarka w elektrowni miejskiej.

Dr. Trembałowicz, komisarz rządowy, człowiek nadzwyczaj energiczny, a bardzo gorliwy zwolennik uprzemysłowienia kraju, zaczął to swoje usposobienie na nowem stanowisku okazywać na każdym kroku i wprowadzać w czyn, a w pierwszym rzędzie zajął się elektrownią. Przerywając jej dotychczasowy spokojny żywot „poczciwej światłodawczyni“, postawił sobie za zadanie nagiąć jej siły także dla służby około uprzemysłowienia miasta i powiatu. — Zadanie nie łatwe — prąd drogi — przemysłowcy i rękodzielnicy nasi jeszcze za biedni.

Dr. Trembałowicz wychodząc z założenia, że elektrownia miejska wysokiemi cenami prądu, nie ma — jak zwykle w gminach bywa — pokrywać niedoborów w innych działach administracyi gminnej, przeprowadził zniżenie ceny prądu dla celów przemysłowych prawie do kosztów własnej produkcyi. To zniżenie ceny prądu wydało bardzo pomyślne rezultaty, bo przemysłowcy i rękodzielnicy, korzystając z nizkich cen prądu, zwiększyli znacznie jego produkcyę, a tem samem wpłynęli na jej potanienie.

Zasługą gminy, a specyalnie dra Trembałowicza jest także, że dworzec kolejowy w Tarnopolu pomimo skąpych cen prądu, ofiarowanych przez dyrekcyę kolejową, otrzymał piękne oświetlenie elektryczne.

Szczególnie jednak należy podnieść wysokie rozumienie gminy i jej obecnego kierownika o zadaniu elektrowni, która pomimo swego „urzędowego“ charakteru wchodzi w rolę usłużnego i skromnego kupca, z tą jednak różnicą, że nie stara się koniecznie robić nadzwyczajnych finansowych obrotów i interesów i osiągać wysokich zysków, lecz przedewszystkiem stara się tanio obsłużyć konsumentów, a szczególnie konsumentów przemysłowych z tą myślą, że spełnia w ten sposób swe zadanie względem przemysłu krajowego. Tarnopolska elektrownia miejska jedyna w Galicyi — poza obręb miasta dostarcza prądu dwom gminom tarnopolskiego powiatu dla ich zakładów przemysłowych.

W ciągu ostatniego roku wzrosła produkcya i konsumcya prądu do tego stopnia, że gmina zmuszoną jest sprawić nową maszynę do wytwarzania prądu. Tu jednak natrafia gmina na przeszkodę, gdyż tutejszy Wydział powiatowy, zastanawiając się nad tem, czy jest kompetentny, aby zgodzić się na ten nowy wydatek gminy, zgubił się zupełnie w tem swojem dociekaniu kompetencyjnem, skutkiem czego sprawa kupienia i instalowania maszyny czeka ze szkodą zgłaszających się nowych konsumentów.

Elektrownia miejska zatrudnia przeszło 30-tu urzędników i robotników, w czem dyrektor inż. Salz, (dzielny dyrektor wszystkich zakładów przemysłowych gminy), 2 urzędników, 2 maszynistów, 5 monterów, ślusarz, a nadto pomocnicy. Obecnie posiada elektrownia 3 maszyny do wytwarzania prądu — w najbliższym czasie zakupioną zostanie czwarta, a wszystkie razem przedstawiać będą siłę 800 HP.

Gmina tarnopolska posiada wzorowo urządzoną rzeźnię, w której zastosowane są najnowsze udogodnienia na wzór rzeźni argentyńskich, jak mechaniczne przesuwanie i zmywanie bitych sztuk bydła. Przy rzeźni posiada gmina jedyną może na prowincyi chłodzarnię, która wprawdzie w życiu politycznem naszego kraju nie odegrała żadnej wybitnej roli ani misyi, spełnia ją natomiast sumiennie wobec przemysłu rzeźniczego. W chłodzarni tej może być przechowywane mięso przez 6—8 tygodni, przy temperaturze 2—4° C, poczem jest zupełnie świeże, jak zaraz po zabiciu. Chłodzarnia może także produkować lód a jej kompressor jest zdolny do wytworzenia 600 kg. lodu dziennie. Chłodzarnia wraz z rzeźnią miejską zatrudnia do 10 osób.

Jedyną troską dra Trembałowicza są jeszcze wodociągi, które chce miastu jeszcze w czasie swego przewodnictwa gminie zapewnić — powtarzamy „zapewnić“, gdyż wykonanie ich to kwestya dalsza. Obecnie odbywają się studya i poszukiwania za obfitemi źródłami dobrej wody (o co zwykle bardzo trudno), a tymczasem gmina wprowadza kryte studnie automatyczne (elektryczne), których woda nie może być w żaden sposób zanieczyszczoną z zewnątrz. Studnia taka przy pryncypalnej ulicy Mickiewicza na plantacyach, ozdobiona piękną figurą, przyczynia się do upiększenia miasta i pięknych w tem miejscu plantów.

Za należyte urządzenie, zreformowanie, wyposażenie i prowadzenie wymienionych zakładów gminnych należy się uznanie gminie miasta Tarnopola, a w pierwszym rzędzie obecnemu, energicznemu jej kierownikowi, inicyatorowi pięknych, gospodarczych myśli i czynów, p. drowi Trembałowiczowi.

T. M.

Z targu zbożowego.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“.)

Budapeszt, 24. grudnia.

W ubiegłym tygodniu była pogoda przeważnie łagodna, połączona z dość częstymi deszczami, jedynie w nocy powtarzały się nieliczne przymrozki. Poziom wody w dalszym ciągu się obniżył. Zaprzestano przyjmować nowe ładunki, starając się jednak dostawić ładunki, znajdujące się już w drodze, o ile możności do miejsc przeznaczenia.

Na targach międzynarodowych zdarzały się w tygodniu sprawozdawczym silniejsze zmiany w cenach, a to przeważnie wskutek wiadomości z Argentyny. Uchodzi już za fakt niezaprzeczony, że zbiory pszenicy w północnej części Argentyny wypadły pod względem jakościowym bardzo niepomyślnie; a wobec tego, że północny obszar produkcyi stanowi co najmniej połowę całego zasiewu, zwraca się ogólnie pilną uwagę na ostateczny wynik zbiorów w południowej części kraju, który będzie decydował o wysokości sumy ogólnej.

Na targu węgierskim panował spokój świąteczny. Zarówno handel efektywny, jak terminowy obracał się w ciasnych granicach.

W handlu pszenicą istniały tylko nieliczne oferty towaru kolejowego, podczas gdy podaż ładunków okrętowych była bardzo wielka, tak, że towar okrętowy można było zbyć tylko z trudnością i z coraz to nowemi ustępstwami. Ogółem osiągnął obrót wysokość 70.000 cetnarów metrycznych. Ceny obniżyły się ostatecznie o $2^1/_2$ hal.

Przy skromnej podaży i małej chęci kupna zawarto tylko kilka tysięcy cetnarów metrycznych żyta. Dobry budapeszteński towar notowano z końcem ubiegłego tygodnia po kor. 9·87$^1/_2$ gotówką paritas Budapeszt.

Interes kolejowy na kukurudzę ożywił się nieco, ceny jednak były niejednostajne, ponieważ szczególnie w okolicy Cisy przyznawano ceny, znacznie przewyższające paritas Budapeszteńskie. Ceny od kor. 8·30—kor. 8·35 płacone gotówką paritas Budapeszt miały przeważnie tylko nominalne znaczenie.

Dla Budapesztu sprzedano także jedną pozycyę serbskiej kukurudzy, a mianowicie z dostawą zimową, natomiast towar węgierski na Wiedeń i okolice czeskie i morawskie ustąpić musiał ofertom rumuńskim. Do Galicyi, Śląska, a także Czech zawierano umowy w ciągu dalszym na rosyjską kukurudzę kolejową, którą przewozi się przeważnie przez Podwołoczyska, podczas gdy towar rumuński, względnie mołdawski, nadchodzi drogą przez Ickany. Rumuńską starą kukurudzę z załadowaniem zakupiły budapeszteńskie browary po K 9·57 i pół gotówką z ocleniem z Budapesztu.

Owies. Przy średniej podaży i słabej chęci kupna sprzedano na targu na rachunek miejscowej konsumcyi kilka tysięcy cetnarów metrycznych. Średnie gatunki osiągnęły od K 9·50 do K 9·70, wyborowe K 9·85 gotówką z Budapesztu. Odbiorcy wiedeńscy zachowywali się z wielką rezerwą, gdyż handlarze zaopatrzeni są w towar.

Tendencya jęczmienia fabrycznego była nieco spokojniejsza, ruch był słaby. Ceny pozostały prawie niezmienione. Średnie gatunki osiągnęły K 9·50 gotówką, paritas Bu-

dapeszt. Czasami przychodzą do skutku mniejsze umowy na jęczmień browarniany po cenach niezmienionych.

Na targu terminowym przeprowadzono przez cały tydzień zaledwie kilka interesów, gdyż właściwie nie było żadnej zachęty do jakiejś poważnej transakcyi, ani dla arbitrażerów, ani dla młynów, ani dla interesentów prowincyonalnych. Zmiany w cenach były stosunkowo nieznaczne, tak np. pszenica na kwiecień wykazywała przez szereg dni różnicę od 2 do 3 halerzy. Interesa w ubiegłym tygodniu nazwać można grą kulisy w ciasnych granicach, jedynie tylko kukurudza odznaczała się silniejszą tendencyą, gdyż firmy, które w handlu efektywnym biorą udział, przeprowadzają sprzedaże, a tem samem [illegible] do pokrycia na targu terminowym, co z reguły także w kołach spekulacyi daje powód do kupna.

Zmiany kursów w ubiegłym tygodniu przedstawiają się następująco:

	Kurs najw.	Kurs najniż.
pszenica na kwiecień	11·80 K	11·69 K
„ „ maj	11·68 „	11·57 „
żyto na kwiecień	10·37 „	10·24 „
owies na kwiecień	9·72 „	9·59 „
kukurudza na maj	8·61 „	8·52 „
„ „ czerwiec	8·69 „	8·60 „

Z targu mącznego.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Budapeszt, dnia 24. grudnia.

Tendencya na targu jest przeważnie stała. Stosunek ruchu do całotygodniowej produkcyi jest nierówny dlatego młyny zmuszone są ustępować znacznie w cenach. Łagodny i korzystny stan pogody ułatwił młynom dalsze załadowanie mąki celem uzupełnienia zagranicznych składów. Wysyłki były nieco słabsze, aniżeli w tygodniu ubiegłym. Składy zwiększyły się znacznie.

Ceny otrębów podniosły się z powodu kupna na pokrycie.

Przeciętne ceny za 50 kg. gotówką z 1½ proc. skontem były następujące:

Mąka pszenna: nr. 0. K. 17·—, nr. 1 K. 16·70, nr. 2 K. 16·30, nr. 3 K. 16·—, nr. 4 K. 15·70, nr. 5 K. 15·30, nr. 6 K. 14·10, nr. 7 K. 14·10, nr. 7½ K. 13·10, nr. 7¾ K. 12·20. nr. 8 K 9·10.

Otręby cieńsze K 7·30, grubsze K 7·40.

Mąka żytnia: nr. 0. K 15·60, nr. 0/I K 15·30, nr. I. K 14·90, nr. 1/II. K 14·40, nr. II. K 13·60, nr. II/B. K 12·40. Ciemna mąka żytnia K 11.

Otręby żytnie K 7·20.

Lwów, dnia 27 grudnia 1911.

Rozszerzenie sieci telefonicznej w Galicyi. Wskutek poruszenia tej sprawy w Kole Polskiem przez dr. Stesłowicza, a to w tym sensie, że podobno z 20 milionów pożyczki inwestycyjnej, uchwalonych przez parlament, Galicya ma dostać znowu tylko ochłapy, ministerstwo handlu zażądało od dyrekcyi poczt i telegrafów przedłożenia szczegółowego programu dalszych robót w Galicyi. Jest uzasadniona nadzieja, że oprócz kilku większych linii międzymiastowych, których budowa została już dozwolona w ostatnich czasach, będą dokonane rekonstrukcye sieci zwłaszcza we Lwowie i w Krakowie (na większą skalę niż do tej pory zamierzone), oraz że przyjdzie w r. 1912 do budowy jeszcze całego szeregu mniejszych linii międzymiastowych w Galicyi.

Sprawy tej pilnują: biuro ministerstwa dla Galicyi oraz Centralny Związek Galicyjskiego przemysłu fabrycznego, który systematyczną akcyą, prowadzoną przez szereg lat, przyczynił się już do rozszerzenia sieci telefonicznej w naszym kraju, a nadto w ostatnich dniach prezes Koła eksc. Biliński wywarł w tym kierunku nacisk na ministerstwo handlu.

Sprawa kąpieli solankowych w Wieliczce. Jak się dowiadujemy, poruszyło ministerstwo robót publicznych znowu sprawę urządzenia kąpieli solankowych w Wieliczce i poleciło ją gorąco ministerstwu skarbu. W interesie gospodarstwa krajowego, a to celem zaoszczędzenia kosztów na wyjazdy do Nauheimu i innych „badów“, apelujemy gorąco do ministrów Długosza i Zaleskiego, aby nie pozwolili tej doniosłej sprawie znowu usnąć, ale wdrożyli energiczne kroki celem doprowadzenia jej do pomyślnego rezultatu.

(*S. O.*) **W sprawie zawodnienia szybów w Tustanowicach.** Z ostatnich sprawozdań komitetu wodnego w Borysławiu (p. czas. „Ropa“ nr. 17) dowiadujemy się, że — jak to jeszcze w październiku br. w nr. 135 „Gazety Wieczornej“ w formie poważnego prawdopodobieństwa wypowiedziałem — zdaniem ogółu członków tego komitetu woda słona, która zawodniła znaczną część szybów w Tustanowicach i coraz to nowe terena zajmuje, pochodzi z głębin, że zatem jest nawiercona i że odpowiednio do większej lub mniejszej siły gazów daje silniejszą lub słabszą emulsyę, czyli mieszaninę słonej wody z ropą.

Niestrudzony umysł nafciarzy pragnie siłą mocy pokonać tego nieproszonego a bardzo niemiłego przybysza. Nasi chemicy w Borysławiu starają się wynaleźć środek, zapomocą którego możnaby tanim i niezawodnym środkiem oddzielić słoną wodę od ropy; zdaje się też, iż są na jak najlepszej drodze. Nasi technicy znowu wydoskonalają nadzwyczaj trafnie przyrząd do tłokowania czyli zczerpywania płynu ze szybów. I jedni i drudzy dążą stale ku temu, aby straty w ubytku produkcyi ropy o ile możności zmniejszyć.

Niestety produkcya ropy spada z miesiąca na miesiąc. We wrześniu wynosiła ona 9716, w październiku 9662, a w listopadzie około 9400 cystern. Jest atoli nadzieja, że w grudniu nowe szyby w Tustanowicach i zwiększona praca w Borysławiu przyczynią się do zwiększenia produkcyi ropy.

Jako materyał opałowy odgrywa ropa tustanowicko-borysławska stale poważną rolę. W październiku wywieziono ropy opałowej 641 cystern, z tej ilości do galicyjskich stacyi kolejowych 167, zaś do c. k. odbenzyniarni w Drohobyczu 3024 cystern.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wa[illegible]owa l. 11, ogłasza niewypłacalność firmy:

Frieda Rein, właścicielka składu towarów bławatnych.

Jonas Kalkstein, skład towarów bławatnych w Czerniowcach.

Leib Öhlbaum, skład towarów bławatnych w Ulanowie.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 27. grudnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25, do 11·50. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— zytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafineryę Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Tendencya bardzo silna.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 23. grudnia 1911. **Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów.** Waluta koronowa. **Pszenica gotowa od 11·20 do 11·40, Żyto gotowe 9·20 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·20. Jęczmień pastewny 8·00 do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 10·00 do 14·00. Wyka 10·— do 11.—. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 110·— do 125·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 80·—.**

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 18 grudnia do 24 grudnia 1911.
Bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa
Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 11·50 do 11·75, Żyto od 9·25 do 9·50 Jęczmień brow. od 8·75 do 9·50, Jęczmień pastew. 8·00 do 8·50, Owies 8·25 do 8·50, Hreczka 7·00 do 7·50, Kukurudza —·— do —·— Proso —·— do —·—, Groch do gotow. 11·50 do 13·25 Groch pastew. 9·— do 9·75, Soczewica —·— do —·—, Fasola —·— do —·—, Bobik 8·50 do 9·—. Wyka 9·75 do 10·50, Łubin gal. 0·— do 0·— Rzepak zimowy 14·50 do 15·—, Rzepak letni —·— do —·— —·— gal. —·— do —·—, Lnianka —·— do —·—, Nasienie konop. —·—, do —·—, Nasienie lniane —·— do —·—, Chmiel 340·— do 360·— Koniczyna czerwona 80·— do 90·—, Koniczyna biała 101·— do 115·—, Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—, Tymotka 70·— do 80·—, Siano lepszej jakości 3·65 do 3·75, Siano gorszej jakości 3·20 do 3·30, Otawa 2·85 do 2·90, Siano z koniczyny 4·— do 4·20, Słoma okłotowa od 2·85 do 3·—, Słoma mierzwiasta 2·55 do 2·60, Kartofle jadalne —·— do —·— Kartofle gorzelniane —·— do —·—, Nafta zwykła 15·50 do 16·50, Nafta salonowa 17·50 do 18·50.

Ceny za 100 kg.:

Ropa borysł. 4·02 do 4·04. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. I. kl. 0·00 do 0·00 Drzewo opałowe miękkie II. kl. w całych wagonach 0·00 do 0·00.

Mąka pszenna 37·— do 39·— Nr. 0 37·— do 39·—, Nr. 1 36·— do 38·—, Nr. 2 35·— do 37·— Nr. 3 34·— do 36·—, Nr. 4 33·— do 35·—. Nr. 5 32·— do 34·—, Nr. 6 30·— do 32·—, Nr. 7 24·— do 28·—, Nr. 8 20·— do 20·50 Mąka żytnia Nr. 0 30·— do 31·—, Nr. 1 29·— do 29·—, Nr. 2 19·50 do 20·—, Nr. 3 18·50 do 18·50, Otręby pszenne 13·— do 13·50, żytnie 13·— do 13·50 (Ceny mąki netto bez opłaty akcyzowej).

Ceny za 1 kilogram z podatkiem konsumc.:

Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·36 do 1·50, Mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50 do 1·68, Mięso cielęce loco rzeźnia 1·52 do 1·76 Wieprzowina loco rzeźnia 1·08 do 1·20.

Spirytus kontyng. 69·50 do 70·50, Spirytus nadkontyn. 49·50 do 50·50

L. 6370/1911.

We Lwowie, dnia 21. grudnia 1911.

Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza-okulisty z płacą początkową 75 kor. miesięcznie, po roku, w razie stabilizacyi, 100 kor. miesięcznie.

Konkurs na posadę lekarza ginekologa z płacą miesięczną 120 kor.

Od kandydatów wymaga Zarząd wykazania się dyplomem doktora wszech nauk lekarskich i przynajmniej 5-cio letnią pracą w danej specyalności.

Zgłoszenia o tę posadę odpowiednio udokumentowane adresować należy do Zarządu Kasy chorych m. Lwowa: Lwów, Brajerowska l. 8 i nadesłać je najdalej do dnia 6 stycznia 1912 roku.

Za zarząd Kasy chorych m. Lwowa
1871 *Dr. Michał Wyrostek*, przew.

Wydział Związku Techników wiertniczych w Borysławiu rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę redaktora dwutygodnika „Ropa“, pisma wychodzącego w języku polskim i niemieckim. 1886

Oferty pisemne z podaniem dokładnego opisu przebiegu życia oraz bliższych warunków, nadsyłać należy najdalej do dnia 28. grudnia włącznie. Posada do objęcia natychmiast.

Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Wydział Związku Techników Wiertniczych.

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

LWÓW.

NAJWSPANIALSZA WE LWOWIE
Kawiarnia Sans-Souci ul. Szajnochy róg Sykstuskiej parter
największy wybór czasopism.
Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.

Kawiarnia „Avenue“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

GRAND HOTEL
ul. Karola Ludwika.
Pierwszorzędny hotel, odnowiony gruntownie i urządzony z wielkim komfortem, oświetlenie elektryczne, winda i łazienki. Ceny umiarkowane.

KAWIARNIA „SPLENDID“ ul. Sykstuska 19.
Wspaniałe i hygienicznie urządzone sale. — Bilardy. — Wszystkie dzienniki polskie i zagraniczne. — **Do godz. 11 rano znakomite śniadania tylko 60 halerzy. — Wieczorem od godz. 8-ej koncert znanej muzyki smyczkowej.**

JADALNIA i MLECZARNIA
E. LOGAJA, przy ul. Kopernika 28
Potrawy świeże, zdrowe i tanie, obiady począwszy od 90 hal.

Kawiarnia „Secesya“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, stylowo urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300, pism polskich i zagranicznych. Po teatrze świeża kuchnia. Codziennie koncert słynnego skrzypka Eng. Nechwatal.

Kawiarnia Szkocka
Plac Akademicki
Punkt zborny najwytworniejszej publiczności. **Gorąca kuchnia cała noc.** Czytelnia zaopatrzona w różne pisma polskie i zagraniczne. **Lokal stylowo urządzony.**
Telefon Nr. 1501.

KRAKÓW.

RESTAURACYA STAREGO TEATRU
Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — **Piwo pilzneńskie.** — **Cztery gabinety artystycznie urządzone.**
Antoni Kwiatkowski i Rudolf Streit.

ANTONI HAWEŁKA
(właściciel **FRANCISZEK MACHARSKI**)
w Rynku (Pałac Spiski).
Kuchnia hygieniczna. Znakomite kanapki. Piwo pilzneńskie. Porter angielski

LWÓW.

„Zakopane“ ul. Akademicka Nr. 24. **Handel delikatesów i pokoje do śniadań.** Znakomita kuchnia, doborowe wina, piwo pilzneńskie. Osobna sala i gabinety dla zabaw towarzyskich.
Codziennie koncert muzyki salonowej.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY — WYKWINTNA RESTAURACYA **„IMPERIAL“**
urządzone z komfortem według nowoczesnych wymogów.
Punkt zborny najlepszego towarzystwa
ul. Trzeciego Maja l. 3. Tel. Nr. 448. Właściciele: GANZ & BOROWSKI.

MLECZARNIA ŚWITEZIANKA
urządzona z europejskim komfortem, rzęsiście oświetlona, piękna terasa, ceny niebywale nizkie. ul. Mikołaja 10.
wł. ADAM KILJANOWICZ.

Restauracya i handel delikatesów
WŁADYSŁAWA KOZŁOWSKIEGO
przy ul. Grodeckiej l. 85 obok Dworca kolejowego. Lokal obszerny, kuchnia domowa i bardzo smaczna. W lokalu zawsze świeży i znany ze swej dobroci pilzner. Koncert kapeli salonowej codziennie od 8 wiecz. do 1 w nocy.

HOTEL WARSZAWSKI i restauracya, plac Bernardyński l. 5.
Hotel gruntownie odnowiony pokoje duże, widne, światło elektryczne od 1.60 na dobę. Restauracya na dole, potrawy świeże i smaczne. przy hotelu utrzymuje się zajazd, obok stacya kolei elektrycznej.

POKÓJ DO ŚNIADAŃ
Schapiry Rynek l. 26.
Smaczne i najzdrowsze przekąski zimne i gorące! Doskonałe piwo i inne doborowe trunki.

„ROMA“ nowo otworzona **KAWIARNIA**
UL. AKADEMICKA róg Fredry
Urządzona według projektu art. mal. p. H. Uziębły i zaopatrzona w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specyalny gabinet dla pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.

Hotel Wiedeński
ulica na Błonie l. 6, róg ul. Grodeckiej
nowo otworzony i najbliżej głównego dworca kolejowego położony. Urządzenie komfortowe. Ceny nizkie. - —

DROHOBYCZ.

Hotel Boulevard i Hotel Dependance
położony w najpiękniejszej dzielnicy miasta, restauracya i kawiarnia w miejscu, codziennie koncert, poleca się.
I. SCHECHTER.

LWÓW.

Restauracya H. Toepfera
przy ulicy Trybunalskiej. — Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

PENSYONAT POLONIA przy ul. Bourlarda 3 przyjmuje na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem przyjezdnych i miejsc. Wydaje obiady w osobno urządzonej sali jadalnej i do menażek. Urządzenie wygodne i wykwintne, światło elektryczne, gaz, łazienki. Stacya tramwayowa na miejscu. Tel. 2089 VIII. Ceny umiarkowane.

PENSION EXQUISITE Lwów, Sykstuska 23. Tel. 784.
poleca pokoje eleganckie i skromniejsze na dnie, tygodnie i dłuższy czas pobytu, z utrzymaniem całem, częściowem lub bez. — Łazienka, światło elektryczne, kuchnia wzorowa, ceny przystępne. Dla dochodzących obiady w abonamencie.

RESTAURACYA AMERYKAŃSKA
pierwszorzędny zakład przy ul. 3 Maja l. 11 pod zarządem **JAKÓBA KLARFELDA.** Lokal wzorowo urządzony, wysoki i hygieniczny, jadło smaczne, trunki z pierwszorzędnych firm, pieczywo „a discretion“. Usługa prędka i grzeczna. Lokal otwarty do 1-ej w nocy.

NA ŚNIADANIA, obiady i kolacye poleca się lokal bardzo przystępny
WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO
Lwów, Czarnieckiego l. 2.

AKADEMICKA 6, róg Chorążczyzny. Wytworny handelek śniadaniowy urządzony na sposób
BARÓW WARSZAWSKICH
- - - - - znakomite kanapki, smaczne potrawy. - - - - -

Hotel i Kawiarnia City (Karola Ludwika 11)
Kawiarnia urządzona z wielkim komfortem. Koncert muzyki wojskowej, wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

KAWIARNIA i RESTAURACYA „RIVIERA“
UL. GRODECKA l. 69
Wykwintnie urządzona kawiarnia. Codziennie koncert wieczorem, w niedziele i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.

PRZEMYŚL.

Hotel Europejski i restauracya w pobliżu dworca kolejowego, pokoje z komfortem urządzone od 3 do 6 koron.
::: **Najtańsza i najzdrowsza kuchnia** :::

Dla P. T. Inżynierów
Architektów i Geometrów, najszybciej
- wykonywa odbitki z planów i map -
ZAKŁAD ART. GRAF. *985
R. BRZEZIŃSKI i Tow.
spółka z ogr. odp.
Lwów, Pasaż Mikolascha
od strony ul. Sienkiewicza II. p. Tel. Nr. 1661.

Najlepiej zaopatrzyć się
w jarzyny, owoce, kapustę i kartofle
w Bazarze Ziemiańskim
Składnica: ul. Jabłonowskich 34, ul. Kochanowskiego 56.
Biuro: **Sykstuska 29.**
1573 Telefon 1599

„MERCEDES“
maszyny do pisania o szczególnych zaletach, jedynych w swoim rodzaju.

PROSPEKTA DARMO. 1656

NORBERT EHRLICH
LWÓW, PLAC SMOLKI 4.

LOS LOS LOS jest najlepszym i najstosowniejszym podarkiem. Polecamy losy „Josziv“ (około 20 kor.), serbskie tyt. (około 40 kor.), węg. Bazylika (około 43 kor.), m. Lublany (około 90 kor.) Na spłaty polecamy grupę losów: 1 m. Lublany, 1 węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 węg. Josziv, 1 serbski tyt. 10 fr. Razem 5 losów kosztuje 318 kor. w 53 ratach po 6 kor. Pierwsza rata wraz z przynależyt. oraz z asek. m. Lublany do ciągnienia i stycznia wynosi kor. 10, dalsze po 6 kor. Ta grupa ma rocznie 10 ciągnień, a w styczniu 2 ciągnienia. Nasz kalendarzyk bankowy lada dzień opuści prasę. Otrzyma go każdy, kto zażąda zupełnie bezpłatnie. 157
Dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes
LWÓW, PL. MARYACKI [illegible]

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19